

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK  
POLSKIEJ  
EMIGRACJI

11.II.1990

Nr 6 (1447) Rok XXXII

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

## WIEDZIAŁEM PRZECIEŻ, ŻE NIGDY NIE BYŁEM SZPIEGIEM

*Rozmowa ze Zdzisławem Najderem.*

**Jan Lewandowski:** 16 stycznia br. Prokuratura Generalna w Warszawie zakomunikowała, że umorzyła śledztwo przeciwko panu i tym samym uchyliła karę śmierci na którą został pan zaocznie skazany w 1983 roku...

**Zdzisław Najder:** Tak. To, że oni umorzyli śledztwo z oskarżenia o szpiegostwo, z powodu nie popełnienia przeze mnie przestępstwa - nie jest dla mnie żadną rewelacją. Wiedziałem przecież, że nie byłem nigdy szpiegiem. Natomiast bardzo się ucieszyłem, że nareszcie zdecydowano się to powiedzieć otwarcie i w majestacie prawa. Już we wrześniu mec. Andrzej Krusko, mój obrońca z urzędu podczas rozprawy rewizyjnej postawił wniosek o oddalenie sprawy z braku dowodów. Jedyнным argumentem, jakim wówczas rozporządzała prokuratura była ekspertyza MSW stwierdzająca, że wszyscy dyrektorzy Radia Wolna Europa są powoływani z polecenia. To oczywiście nie jest żaden dowód. Cieszę się, że ta dęta sprawa ulega zakończeniu. Ja nie miałem przez cały czas wątpliwości, że oskarżenie miało charakter zastępczy. Władze mogły mnie oskarżać zasadnie o inne przestępstwa polityczne - w myśl obowiązujących wówczas przepisów. Wiedzano o zorganizowaniu Polskiej Partii Niepodległościowej w Warszawie w 1976 roku. Można było mnie oskarżyć o pisanie i rozpowszechnianie nielegalnych wydawnictw i współpracę z paryską *Kulturą* - ale oni woleli, z oczywistych powodów postawić oskarżenie o szpiegostwo, które człowieka jakoś splugawia i hańbi. To umożliwiło ataki na mnie jako na zdradę i sprzedawczyka. Sentencja wyroku brzmiała: za zdradę

ojczyzny - to jest bardzo nieprzyjemne. Oczywiście nie brałem tego nigdy na serio, niemniej cieszę się, że zostało już ostatecznie odrzucone.

**J.L.:** W wywiadzie dla RWE powiedział pan, że zamierza pan wrócić do Polski.

**Z.N.:** Tak. Ja nigdy nie chciałem zostawać emigrantem. Zostałem w 1981 roku z dwóch powodów. Po pierwsze wiedziałem, że jestem już postawiony w stan oskarżenia z powodu PPN w Warszawie, a od 13 grudnia toczy się na ten temat śledztwo a 16 dostałem ostrzeżenie z jednej z ambasad. Po drugie poinformowano mnie, że RWE potrzebuje kogoś wprost z Polski. W tej sytuacji po trzech latach opierania się namowom propozycję przyjąłem. I dlatego zostałem. Po to, żeby tutaj coś zrobić, a nie po to żeby zostawać na emigracji. Kiedy sytuacja w Polsce uległa zmianie, byłem nastawiony na powrót i na zabranie się do roboty. Kiedy to będzie tylko możliwe, kiedy odzyskam obywatelstwo polskie (sprawa podobno jest w toku), kiedy mi dadzą paszport, to zabiorę się do pakowania.

**J.L.:** Jak swoje doświadczenia zamierza pan wykorzystać w Polsce?

**Z.N.:** Muszę powiedzieć, że te lata bardzo mnie odciągnęły od tego czym zajmowałem się przedtem - czyli od działalności naukowej. Już od czasu utworzenia PPN swój czas dzieliłem między działalność wywrotową a pracę naukową. Kolejne pięć lat w Wolnej Europie i sprawy naukowe zeszyły na drugi plan. Wprawdzie dwa lata temu wykładałem w USA, w zeszłym roku kilka miesięcy w Oxfordzie - ale głównie

## DOGADAĆ SIĘ JAK POLAK Z INWESTOREM

Co przyniesie Nowy Rok Polsce i Solidarności?

Pytanie odmiennie jest przez wiele *nigdy więcej*, jakie chciałoby się wykrzyknąć patrząc na przebytą drogę.

Już dziś, ożywieni uzasadnionymi nadziejami na porzucenie ostateczne pełnej komunizmu przeszłości, widzimy pułapki, jakie zapowiadają pierwsze miesiące *napoczętego* roku. Ekonomiczny program Balcerowicza, zmierzający do powstrzymania inflacji poprzez *zgodzenie* popytu, zawierający jako część swej konstytucji trzydziesto-procentowe bezrobocie, może okazać się bezbronny wobec swoich własnych społecznych skutków. Rząd Mazowieckiego i *Solidarność* posiadają olbrzymi kredyt społecznego zaufania.

Jego wahania są - jak dotąd - nieznaczące. Ale nie wiadomo jak, pod wpływem rosnącej pauperyzacji, zachowają się robotnicy dużych nierentownych zakładów, często będących żywym przykładem komunistycznego woluntaryzmu. Wykazali oni wierność Solidarności i to oni - stoczniovcy, hutnicy i górnicy, wywołali kryzys społeczny '88 roku, który zmusił władze do ustępstwa. Nie dawali się przekupić i trwali przy postulatach, legalizacji związku, mimo różnych stwarzanych im pokus. Teraz oczekiwac będą, że związek obroni ich przed groźbami, od których wolni są oficerowie wojska czy milicji.

Droga do wolności wiedzie dziś przez gospodarke, która z samej definicji jest dziedzina raczej znaków zaufania niż rozsądnych odpowiedzi. Perspektywa

□ Wizytę w Parlamencie Europejskim w Strasbourgu złożył premier Polski Tadeusz Mazowiecki.

□ Premier udał się także do Belgii, gdzie spotkał się z władzami tego kraju, parlamentarzystami i biznesmenami. Tadeusz Mazowiecki odebrał również tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Lovanium.

□ Obywatelski Klub Parlamentarny uchwalił wniosek postulujący rozwiązanie Służby Bezpieczeństwa. Działalność SB określono jako "zagrożającą porządkowi konstytucyjnemu państwa".

□ W gmachu Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie obradował XI Zjazd PZPR. Był to zarazem ostatni zjazd partii o tej nazwie. Delegaci zmienili szyld na Partię Socjal-Demokratyczną. Były I sekretarz M. F. Rakowski oświadczył, że nie będzie kandydował do nowych władz. Szefem został Aleksander Kwaśniewski były min. ds. Młodzieży.

□ Pod Pałacem KiN manifestowała młodzież wnosząca antykomunistyczne hasła. Spalono czerwoną flagę. Podobne demonstracje odbywały się przed budynkami KW w innych miastach w czasie trwania zjazdu PZPR. W kilku przypadkach doszło do walk ulicznych z milicją.

□ Pikiety i demonstracje żądały m.in. likwidacji urzędu cenzury, Służby Bezpieczeństwa, zatrzymaniu budowy elektrowni jądrowej w Zamowcu, oddania majątku PZPR i byłych organizacji sojuszniczych na potrzeby społeczne.

□ Stocznia w Gdańsku zmieniła oficjalną nazwę, wykreślając dodatek "im. Lenina". Popiersie "Wodza Rewolucji" zostało usunięte z historycznej sali BHP.

□ Jednodniową wizytę w Polsce złożył prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel. Wziął on udział w obradach polskiego parlamentu.

□ Minister finansów Leszek Balcerowicz podpisał w Paryżu trzy umowy polsko-francuskie. Przewidują one m.in. udział Francji w funduszu stabilizacyjnym złotówki (600 mln. franków), trzyletni kredyt (950 mln. franków) i szkolenie kadr przemysłowych.

□ Po mediacji amerykańskiej powrócili do kraju cali i zdrowi porwani u wybrzeży Etiopii marynarze z MSS "Bolesław Krzywousty".

## dokończenie wywiadu

zainteresowania przeniosły się w sferę polityczną i w tej dziedzinie starałem się na Zachodzie jak najwięcej nauczyć. Pisuję stale komentarze - do *Kontaktu*, do RWE, do innych pism emigracyjnych a ostatnio do *Rzeczypospolitej* w Warszawie. Starałem się jak najwięcej nauczyć tego, czego w Polsce nauczyć się trudno. Podzieliłbym to na trzy części. Jedna część dotyczy związków zawodowych i *Solidarności*. *Solidarność* jest bardzo nietypowym związkiem zawodowym. Myślę, że jej rola się nie skończyła, pod warunkiem, że pozostanie nietypowa. Jeżeli stanie się typowym związkiem zawodowym to przestanie być *Solidarnością*. Takie związki są wszędzie potrzebne, ale myślę że *Solidarność* nie powinna tak wcześnie rezygnować ze swojej specyfiki, która polega na tym, że jest obywatelskim związkiem zawodowym, że pracownik widziany przez ideologię tego związku jest jednocześnie obywatelem.

Drużyna dziedzin, to funkcjonowanie systemu demokratycznego w praktyce w tych krajach gdzie ten system trwa już długo. Sama zasada reprezentacji, czyli delegowania władzy posłom, radnym, pełnomocnikom reprezentantom jest nam Polakom mało znana, bośmy tego od wielu lat nie doświadczali. Procesy polityczne polegające na kompromisie między stronnictwami mieszają się u nas z sojuszami. Czym innym jest kompromis który się zawiera z jakimś partnerem politycznym nie przestając z nim konkurować, a czym innym jest sojusz, który konkurencję zawieszają. Kompromis jest istotą demokracji, natomiast to wcale nie oznacza, że *Solidarność* zawierając kompromis z PZPR miała się czuć jej sojusznikiem.

Trzecia dziedzin to Wspólnota Europejska. Rzeczywistość, w której tkwimy na przykład tutaj we Francji, to nowy sposób współżycia między państwami i narodami, nowe typy organizmów

gospodarczych, społecznych, prawnych, także i politycznych - to wszystko w Polsce jest zupełnie nieznane. A to jest nasza przyszłość. Nawet jeśli nie będziemy członkami Wspólnoty Gospodarczej to będziemy z nią współżyć. Mam nadzieję, że Polska będzie kiedyś członkiem tej Wspólnoty. Ale trzeba się nauczyć współżycia z nią i trzeba ją rozumieć. Przez całe lata przedstawiano ją w Polsce jako coś co nie zdaje egzaminu lub jest narzędziem wrogich sił. Tymczasem przetrwała wszystkie kryzysy i jest głównym organizatorem pomocy nie tylko dla Polski, ale także dla innych, wyzwalających się narodów Europy Wschodniej. Jeżeli mamy na kogoś liczyć to przede wszystkim na innych Europejczyków. Wiedzę, właśnie na ten temat, chciałbym do kraju zawieźć.

**J.L.:** Jak pan widzi Polskę w najbliższych latach?

**Z.N.:** To jest sytuacja, w której trzeba trzymać kciuki, żeby się udało. Nie było alternatywy. Proszę zwrócić uwagę, że w Sejmie nie zgłoszono żadnego konkurencyjnego projektu do planu Balcerowicza. To był wybór między tym planem a chaosem. Wszyscy, słusznie czy nieślusnie nie doszli do wniosku, że to jedyne wyjście. Powodzenie tego jedyne wyjścia zależy od paru czynników ale głównie, moim zdaniem, od nastawienia społecznego. To tak jak w gospodarce wolnorynkowej: albo ludzie mają zaufanie do firm i produktów, albo nie mają. Zaufanie w gospodarce wolnorynkowej wpływa na ludzkie decyzje. Ludzie pracują albo mniej albo więcej, inwestują lub nie inwestują, albo oszczędzają albo nie oszczędzają. Ich zachowanie zależy w dużym stopniu od tego czego oczekują. Jeżeli ludzie postawią na to, że się uda to szanse wzrosną niepomieranie. (...).

Rozmawiał Jan LEWANDOWSKI

## dokończenie art. "Dogadać się..."

długich i powolnych przemian z niewiadomym finałem *nie rajcuje* młodzieży, która swoją frustrację wyrażać zaczyna w aktach politycznego wandalizmu - jak w Nowej Hucie.

Wydaje się, że nie ma innej drogi, niż *trop Balcerowicza*. Pomysł wyjścia z kryzysu przez wejście w hiperinflację, które mają swoich zwolenników - nie wydają się wiarygodne.

Społeczeństwo polskie staje przed tzw. trudną szansą: wyjścia z kryzysu własnymi siłami. Ale *własnymi siłami* to nie to samo, co *o własnych siłach*. Każda inicjatywa gospodarcza, każdy przeszczep

z wolnego świata jest w tej chwili na wagę złota.

Członkowie organizacji pomagających krajom rozwijającym się dowodzą, że danie komuś ryby ratuje go na jeden dzień, ale nauczenie go łowienia pozwala mu przeżyć.

Powstają dziś warunki dla wolnej konkurencji, rodzi się równouprawnienie sektorów gospodarczych. Polska ma szanse przestać być *krajem zwiąającym się*. Udało nam się uniknąć krwi, ale potu i łez nikt za nas nie wyleje. A każda inwestycja z wolnego świata zmniejszy czas odchodzenia od komunizmu - na zawsze.

Leszek BUDREWICZ



# LITURGIA SŁOWA

6 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK A

## PIERWSZE CZYTANIE

Syr 15,15-20

Czytanie z Księgi Syracydesa.

Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę. Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane. Ponieważ wielka jest mądrość Pana, potężny jest władzą i widzi wszystko. Oczy Jego patrzą na bojących się Go, On sam poznaje każdy czyn człowieka. Nikomu nie przykazał być bezbożnym i nikomu nie zezwolił grzeszyć.

Bracia:

Głosimy mądrość między doskonałymi, ale nie mądrość tego świata ani władców tego świata, zresztą przemijających. Lecz głosimy tajemnicę mądrości, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego.

## DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 2,6-10

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

## EWANGELIA

Mt 5,20-22a.27-28.33-34a.37

† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

*Powiadam wam: Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.*

*Słyszeliście, że powiedziano przodkom: "Nie zabijaj"; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi.*

*Słyszeliście, że powiedziano: "Nie cudzołóż". A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa.*

*Słyszeliście również, że powiedziano przodkom: "Nie będziesz fałszywie przysięgał, lecz dotrzymasz Panu swej przysięgi". A Ja wam powiadam: Wcale nie przysięgajcie. Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.*

.. Q O ..

**WYPEŁNIENIE.** Prawo musi się wypełnić. A nie mówi ono o niczym innym, jak tylko o drodze, która prowadzi ludzkość do osiągnięcia pełni. Prawo to nie jest arbitralne: należy je rozumieć jako prawo działania. Mechanika np. ma też swoje prawa: jeśli się do nich nie zastosujecie prowadząc samochód doprowadzicie do awarii lub wypadku. Prawo biblijne mówi gdzie jest to, co dobre lub to, co złe. A dobre jest wynikiem dobra, zło -zła. Weźmy na przykład grzyby!

*Kładę dziś przed tobą życie i śmierć (...)* Wybierajcie więc życie, abyście żyli... (Pwt 30, 15-20). Jest zatem zrozumiałe, że w tych warunkach - jako że jesteśmy pewni, iż Chrystus rzeczywiście prowadzi nas ku pełni - każde prawo się wypełni. Jednak wypełnienie Prawa przyniesionego przez Chrystusa nie jest zwykłym zastosowaniem przepisów - jest wychodzeniem ponad. Prawo jest wyniesione siłą Bożego tchnienia. Św. Paweł powie, że jest ono nauczycielem mającym za zadanie doprowadzić do Chrystusa ludzkość w stadium dzieciństwa.

**PONAD PRAWEM.** W naszej Ewangelii Jezus wychodzi ponad prawo w tym sensie, że nie zatrzymuje się na stosowaniu przepisów co do kropki, ale idzie do głębi intencji serca. Zabicie człowieka jest sprzeczne z literą Prawa, ale uznanie człowieka za głupca jest także zabiciem go, bo odbiera jego życiu wszelką wartość. Tak samo traktowanie innego człowieka jak bezbożnika przekreśla jego relację z Bogiem, który jest Życiem.

Wiele ludzkich zachowań zabija i odsłania tym samym głęboko sprzeczne postawy z tym, czego oczekuje od nas

Prawo: miłości, która *prawo wypełnia*. A kiedy osiągniemy miłość, nie będziemy musieli posługiwać się Prawem. Nie będziemy mieli przed oczyma zbioru przepisów do zastosowania lecz ludzi do obdarzenia życiem. Albo po prostu pozwolimy im żyć, organizując w naszych sercach przestrzeń, w której będą mogli żyć tacy, jakimi są.

**GODZINA PRAWA, GODZINA MIŁOŚCI.** Chrystus został zgładzony w imię prawa: *My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć* (J 19,7). W ten sposób werdykt, który skazuje winnego, dosięga Go. I jest to właśnie moment, w którym poprzez zastosowanie Prawa wychodzimy ponad Prawo, bo Chrystus z miłości stanął w roli oskarżonego. A przecież jest On jedynym sprawiedliwym, jedynym człowiekiem, który nie podlega sądowi. W ten sposób *miało się spełnić słowo* (Mt 3,15) i Jezus stanął ponad sprawiedliwość uczonych w Piśmie i faryzeuszów.

W chwili Męki Chrystus wychodzi - i nas pociąga za sobą - z systemu prawa aby przejść do systemu miłości. A miłość nas usprawiedliwia: oto jesteśmy niesprawiedliwie usprawiedliwieni (por. Rz 8, 1-4).

tłum. A.Ż.

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Rok 1989 Jan Paweł II nazwał *rokiem tryumfu demokracji nad dyktatorskimi systemami zniewolenia ludzkości*. Od stycznia do listopada 1989 roku w ZSRR zostało zarejestrowanych ponad 3200 nowych gmin religijnych różnych wyznań. Ogółem istnieje obecnie w ZSRR ponad 16 tysięcy zarejestrowanych gmin wyznaniowych, m.in.: 8 tysięcy prawosławnych, 4 tysiące protestanckich, 1300 katolickich, 700 islamskich, 102 żydowskie.

■ Patriarcha rumuńskiego Kościoła prawosławnego, w czasie liturgii Bożonarodzeniowej w Bukareszcie, wyraził ubolewanie, że Kościół prawosławny nie potrafił wykazać takiej odwagi jakiej dowody dał naród rumuński w ostatnim czasie. Przypomnijmy, że Kościół prawosławny, do którego przynależy około 80% ludności, był całkowicie podporządkowany władzom komunistycznym. Oprócz prawosławnych żyje w Rumunii 6% katolików i 5% protestantów, pochodzą oni głównie z mniejszości narodowych, węgierskiej i niemieckiej. Istnieje jeszcze Kościół unicki, siłą zdelegalizowany w 1948 roku i prowadzący przez cały okres dyktatury komunistycznej życie katakumbowe.

■ W 1989 roku sanktuarium maryjne w Lourdes odwiedziło ponad 5 mln osób, z tego prawie 600 tysięcy to uczestnicy 760 oficjalnie zarejestrowanych pielgrzymek. Trzy ośrodki, wyspecjalizowane w przyjmowaniu chorych, gościły 45 tysięcy osób. W biurze medycznym przy sanktuarium zarejestrowano ponad 2 tysiące lekarzy towarzyszących chorym. Budżet roczny sanktuarium opiewa na 72 mln franków, stanowi to więcej niż połowę budżetu miasta Lourdes.

■ W 1988 roku Japonia liczyła 442 304 katolików, czyli 0,34% ogółu ludności. Najwięcej katolików jest w Nagasaki (4,6%).

■ Rząd czeskosłowacki uchwalił 4 stycznia projekt częściowej nowelizacji ustawy z 1949 roku o ekonomicznym zabezpieczeniu Kościołów. W ten sposób zostaje zlikwidowany wymóg uprzedniej zgody państwa na nominacje księży. Równocześnie zniesiono warunek, według którego księżmi mogą być tylko obywatele Czechosłowacji.

## ABY CHRYSZTUS BYŁ OBECNY

Ciągnie się za nami koncepcja Kościoła Polskiego, jako muzeum narodowego, dającego schronienie, azyl, wszystkim wzniosłym wartościom narodowym. To trwało już tyle lat. Ludzie nauczyli się zwracać do Kościoła ze wszystkim. Sprawy Boga, zbawienia człowieka nie są jedynymi i pierwszymi sprawami, jakimi zmuszeni jesteśmy się zajmować. Poszukujemy żywności, odżywek dla niemowląt i chorych, leków i opatrunków, załatwiamy różne sprawy bieżące, protegujemy do lekarza, na zabieg i operację, protegujemy do szkół, łagodzimy konflikty nie tylko społeczne ale i domowe, rodzinne, pomagamy ludziom odnaleźć się w życiu, środowisku, poszukujemy mieszkań dla studentów.. To ostatnie jest zmorą i koszmarem. Ludzie czekają na cuda, a cuda robił Pan Jezus i niektórzy święci, nawet nie wszyscy za życia.

Przez wiele lat byliśmy zapleczem, azylem, miejscem schronienia, punktem pomocy społecznej i charytatywnej. Staraliśmy się również prowadzić do Boga, nie! źle powiedziane: iść razem z ludźmi do Boga, towarzyszyć ludziom w drodze do Boga... Musieliśmy być po prostu wszystkim. Jeśli ktoś kiedyś po latach zapyta ko robiłem w duszpasterstwie - odpowiem: nie mogłem robić rzeczy wielkich, bo musiałem prowadzić dom... Musiałem prowadzić dom dla tych, którzy domu nie mieli. Parzyłem herbatę, dawałem jeść, ubierałem, niekiedy pokazywałem drogę... W wolnych chwilach bywałem księdzem, duszpasterzem. To było trochę tak, jak mawiano o galicyjskich księżach w ubiegłym stuleciu: *agricola cum facultate celebrandi* - wieśniak z prawem do odprawiania mszy świętej. Byliśmy takimi działaczami społeczno-interwencyjnymi z prawem do odprawiania mszy świętej...

Teraz wielka nadzieja. Nareszcie będę księdzem, duszpasterzem. Nareszcie ludzie dojrzały wezmą na siebie odpowiedzialność organizacyjną, społeczną, a mnie poproszą, abym towarzyszył, mówił o Bogu i do Boga prowadził, abym zajął się szafowaniem sakramentów i modlił się. Nareszcie nadzieja, że będę sobą. Bardziej sobą.

Co to znaczy? To czas odzyskiwania swojej tożsamości. Nareszcie będę bardziej jeszcze sobą. Może słowa z listu do Hebrajczyków o kapłanach, że są z ludzi brani, dla ludzi postanawiani w sprawach odnoszących się do Boga,

będą prawdziwsze. Mam już dość uczestniczenia w fikcji, w jaką zostaliśmy wrobieni. Nareszcie trochę prawdy, trudnej prawdy, ale za to prawdy. Nastąpiły niezwykle interesujące czasy...

Jestem ogromnie zmęczony. Czym to ja nie byłem? Posiadaczem i wynajemcą lokalu, jego opiekunem i kustoszem, stróżem i sprzątaczką, sekretarką duszpasterstwa, pielęgniarką środowiskową, wycieraczką do łez... Teraz wielka nadzieja - może wreszcie duszpasterzem.

Jestem szczęśliwy. Powołałem w duszpasterstwie premiera, dziewczynę, córkę wielkopolskiego gospodarza i ona kompletuje rząd. Teraz wszyscy wiedzą co to znaczy. A ona dzieli po prostu odpowiedzialności i obowiązki. Dlaczego córkę gospodarza? Bo najmniej stosunkowo zideologizowana, ma wycucie rzeczywistości, wie, że nie zostawia się czterech tysięcy gęsi i nie idzie na nabożeństwo, bo się gęsi zaduszą, jak się czymś przestraszą. Student z bloków zostawiłby i poszedłby się modlić, bo jeździł na oazę, pozostawiając gęsi do pilnowania Panu Bogu. Powoli i z oporem biorą na siebie odpowiedzialność, ale zająć do pomieszczeń duszpasterstwa jest teraz przyjemnie. Jak w ulu, ale coraz więcej ruchów celowych, rzeczywistych, sensownych. Coraz mniej pozornych, udawanych. Wnętrze posprzątane, estetycznie urządzone, przyjemne. Miło jest przyjść i spotkać innych.

Zmiany następują powoli. Przyjeżdżający zza granicy, przychodzą już nie z pustymi rękami, ale przynoszą drobne prezenty dla duszpasterstwa. Nie tyle chodzi o prezenty, ale o postawę. To znaczy bowiem, że duszpasterstwo jest naszym domem, naszym środowiskiem. Cieszę się, jak utożsamiają się z tym miejscem. Jeszcze do niedawna wszystko wynosili. Kradli? Nie, nie chciałbym tego tak nazywać, ale brali, bo było, bo leżało, jak brało się wszędzie, bo było społeczne, wspólne, to znaczy niczyje. Powoli odbudowuje się poczucie własności, ona bowiem dawała zabezpieczenie integralności osoby, jej nienaruszalności. To przecież takie ważne.

Ale postawa roszczeniowa jest jeszcze powszechna. Ludzie przychodzą i domagają się wszystkiego. Wszystkiego czego nie mają, a na co mieliby ochotę lub rzeczywiście potrzebują. Jeśli nie znajdują mają do nas pretensje, że nie

możemy im załatwić lub dać tego czego chcą. Tak się nauczyli. Sprawy Boga, sprawy najważniejsze, nie zawsze ich interesują.

A przecież jestem duszpasterzem i chciałbym nim być... Dlatego też w tej zmienionej sytuacji chciałbym wyjść na przeciw młodzieży. Chciałbym im, jako ich duszpasterz, towarzyszyć.

Co robię? Starym dominikańskim zwyczajem codziennie odprawiam mszę świętą dla studentów, później zapraszam ich do klasztoru na śniadanie. To tradycyjne, w naszych dominikańskich duszpasterstwach. Wspólna poranna Msza święta, codzienna Eucharystia była zawsze podstawowym rytmem, pulsem. Tam dorastali, dojrzewali młodzi ludzie od pokoleń. Dzisiejsi liderzy działań społecznych, czołowi twórcy, ludzie wielkiej nauki i głębokiej myśli. Tam rodziły się i dojrzewały powołania zakonne i kapłańskie, tam kojarzyły się małżeństwa, dobre małżeństwa. Ta Msza święta była przestrzenią Spotkania, przez duże "S", z Bogiem i z ludźmi. To mało? Później staraliśmy się pracować indywidualnie. Mówię staraliśmy się, tak było w planie. Studenci powinni iść na wykłady, a ja do swojego studium. Tymczasem bywało, że oni nie szli, a ja zostawałem z nimi, z tymi którzy mnie akurat potrzebowali. Stale mam wyrzuty sumienia, że bardziej jestem ze studentami niż z braćmi w klasztorze. Będąc bowiem ze studentami nie ma mnie na wspólnych posiłkach, ani modlitwach, niekiedy rekreacji... Mam wyrzuty sumienia. Ale ta kreska przechodzi przeze mnie, przez sam środek, wcale mnie nie omija. Wieczorem jeszcze spotkania formacyjne...

Ale teraz na wykłady już nikt nie ma czasu ani siły. Sądzę, że w najbliższym czasie ludzie chcący działać społecznie dadzą mi spokój, a ja zajmę się ludźmi, którzy przychodzą tutaj ze względu na Boga. Dla nich i dla siebie organizują codzienne wieczorne nieszpory. To moja ostatnia inicjatywa. Codziennie o godzinie 18.00 wspólna modlitwa. To jest to co klasztor może zaoferować - wspólna modlitwa liturgiczna. Modląca się wspólnota, przestrzeń ciszy, medytacji, kontemplacji. Ludzie mają już dość "dziafaktwa". Są zmęczeni. Aktywizm nie znosi lęku przed śmiercią i przemijaniem. Znosi go jedynie kontemplacja dająca dystans. Dlatego pomysł tych nieszpory, by modlić się razem z młodzieżą wielkimi wzorami.

Ludzie coraz częściej zwracają się do mnie z prośbą o Boga i drogę do Niego. Nie wszyscy księża są w stanie im tę



rys. D. Kostrzewa

drogę pokazać. Zajęci budową kościołów, wznoszeniem murów, wybitni specjaliści od rozmaitych instalacji, cementu i cegły, nie zawsze mają siłę, czas i ochotę na mistykę, kontemplację i studium. A ludzie tego potrzebują i poszukują. Niekiedy ślepo i po omacku. Pchają się w rozmaite mistycyzmy, gubią w mistykach i duchowościach Wschodu, zacytują w buddyzmach i jego odmianach, obcych naszej tradycji i naszemu sercu.

Ostatnio wielcy krzykacze ucichli. Czeka nas praca skromna i wysiłona. Teraz można być wielkim pracą. To trudniejsze niż kontestować. Wzięcie odpowiedzialności uczy pokory.

Czeka nas nowy wielki trud. Znaleźć, stworzyć nowe sposoby chrześcijańskiej obecności i nowe formy świadectwa: trud przesylenia naszego codziennego życia ewangelią. Wprowadzenia ewangelii w życie codzienne, w nasze myślenie, w naszą pracę i odpoczynek, w naszą twórczość i kulturę. Chodzi bowiem o jedno: aby Chrystus był obecny w naszym życiu, w naszym podejmowaniu decyzji, w naszym myśleniu i działaniu, w naszym byciu coraz bardziej ludźmi. Chrystus był obecny w całej naszej historii, jest obecny w naszym trudnym dzisiaj, chodzi również o to, aby był obecny w dniu jutrzejszym naszej Ojczyzny. Nas wszystkich. I ta troska jest naszą troską jako duszpasterstwa akademickiego w całości.

Jan GÓRA OP

## ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Rzymie odbyło się pierwsze posiedzenie Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej. Przedmiotem obrad była sytuacja Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Odnotowuje się dużą żywotność religijności ludowej, chrześcijańską strukturę życia rodzinnego, znaczny wzrost powołań kapłańskich i zakonnych w większości krajów tego regionu, jak też żywotność duchową i dynamizm apostołski, wzbudzone przez wizyty papieskie. Występują także zjawiska negatywne, takie jak sekularyzm, sekty religijne, oraz postawy związane z nurtami teologii wyzwolenia. Odczuwa się ponadto brak liderów i myślicieli katolickich, zdolnych do zgodnego z wiarą zaangażowania się w życie społeczne. Największy problem stanowi olbrzymie zadłużenie krajów tego okręgu.

■ Podczas noworocznego przemówienia prezydent Czechosłowacji V. Havel powiedział m.in.: *Byłbym szczęśliwy, gdyby Jan Paweł II złożył wizytę w naszym kraju jeszcze przed wyborami, nawet gdyby miała trwać tylko jeden dzień.*

■ Biskup szczeciński, ks. bp Kazimierz Majdański wygłosił, 17.12.1989 w bazylice katedralnej homilię na temat: *Bóg, Honor, Ojczyzna. Mówiąc o Ojczyźnie, powiedział: Bądźmy mądrzy i znajmy historię tego Narodu, który jest nasz, a którego Ona jest Matką i Królową. Jakże o znajomość historii prosił Prymas Tysiąclecia! Znajmy historię tej ziemi od Mieszka I aż do wielkiej przeprawy przez Odrę, gdy się skończyła II wojna światowa. Sierpień i Grudzień szczeciński wyrosły na tej historii. Przywołajmy na pamięć nazwiska wielkich królów: Bolesława Chrobrego, Kazimierza Wielkiego, Kazimierza Jagiellończyka. Przywołajmy na pamięć największego z wodzów: Bolesława II, zwanego Krzywoustym. Przywołajmy na pamięć nazwiska wielkich mężów stanu: Jana Łaskiego, Hugona Kottłątaja, Stanisława Staszica. Wzywamy naszych świętych patronów: Ottona i pierwszego świętego naszego II Tysiąclecia - św. Maksymiliana Marię. I nie przekreślajmy, broń Boże, pamięci o naszych księżętach pomorskich. Studiujmy naszą historię! Chodźmy do naszego Archiwum szczecińskiego i czytajmy tam Listy pastorów z XVII wieku, pisane po polsku i mówiące o tym, że trzeba głosić kazania po polsku, bo inaczej nikt nie rozumie (...).*

# PRZESŁANIE PAPIESKIE

UŚWIECAJCIĘ SIĘ...

...ŻYJĄC W ŚWIECIE

Powołanie ludzi świeckich do świętości oznacza wezwanie do tego, by żyli oni wedle Ducha "włączeni w rzeczywistość doczesną i poprzez uczestnictwo w działalności ziemskiej". Raz jeszcze napomina Apostoł: "Wszystko, cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego" (Kol 3,17). Odnosząc te słowa do świeckich Sobór katorycznie stwierdza: "Ani troski rodzinne, ani inne sprawy świeckie nie powinny pozostawać poza sferą ich życia duchowego". Zaś Ojcowie synodalni mówią na ten temat: "Ogromne znaczenie posiada spójność życia wiernych świeckich, jako tych, którzy winni dążyć do świętości w normalnych warunkach życia zawodowego i społecznego. Dlatego w odpowiedzi na swe powołanie winni traktować codzienne zajęcia jako okazję do tego, by zbliżyć się do Boga, spełniać Jego wolę i służyć innym ludziom, prowadząc ich do komunii z Bogiem w Chrystusie".

Powołanie do świętości ludzie świeccy muszą rozumieć i przeżywać nie tyle jako wymóg i katoryczny obowiązek, ile raczej jako czytelny znak bezgranicznej miłości Ojca, który ich odrodził do swojego świętego życia. W takim rozumieniu powołanie to jest "istotnym i nieodłącznym składnikiem nowego życia otrzymanego wraz z chrztem", a więc konstytutywnym elementem ich godności. Równocześnie powołanie do świętości jest "głęboko związane z misją" i odpowiedzialnością powierzoną świeckim w Kościele i w świecie. Istotnie bowiem, już samo przeżywanie świętości, wynikające z uczestnictwa w życiu świętego Kościoła, jest pierwszym i fundamentalnym wkładem w budowanie kościelnej wspólnoty jako "świętych obcowania". Oświecony wiarą wzrok raduje się wspaniałym widowiskiem tak wielu świeckich, mężczyzn i kobiet, którzy często nie zauważani lub wręcz nie rozumiani, obcy wielkim tego świata, lecz bliscy kochającemu ich Ojcu, są w normalnym życiu, wśród codziennych zajęć, nieustrudzonymi robotnikami pracującymi w winnicy Pańskiej, pokornymi, lecz potężnymi mocą Bożej łaski sprawcami rozszerzania w dziejach Królestwa Bożego.

Christifideles Laici (nr. 17)

## CUD LOURDES

Nie przypadkiem chyba liturgiczne wspomnienia NMP z Lourdes oraz św. Bernadety Soubirous, obchodzone są niemal w tym samym czasie. Wszak chodzi o jedno wydarzenie, które te dwie osoby połączyło: objawienia w Lourdes i słowa Niepokalanej przekazywane przez Bernadetę. Osiemnaście objawień, osiemnaście spotkań z Panią, która wybrała właśnie ją - najbiedniejszą dziewczynkę z najbiedniejszej rodziny w Lourdes. Nie została wybrana na sposób ludzki, ze względu na pobożność czy mądrość. Maryja wybrała co innego: ubóstwo i prostotę Bernadety, którą miała uczynić pośredniczką swych słów.

I odtąd ta najuboższa pozostanie na zawsze związana w sposób szczególny z Maryją, i z tym miejscem, i z tymi którzy dzielili jej los - z biednymi. Nawet po wstąpieniu do klasztoru, po wyjeździe do dalekiego Nevers - nigdy nie przestała myśleć o Pani, która się jej pokazywała, o postąnnictwie i o tych, do których było skierowane. Do Lourdes pielgrzymi przybywali już za jej życia, rokrocznie liczniejsi. W roku ubiegłym było ich pięć milionów. Pięć milionów ludzi: kobiet, mężczyzn, starców, dzieci, ludzi chorych, cierpiących, zrozpaczonych, wątpiących, czekających na ratunek. Wielu z nich - przykutych do inwalidzkiego wózka czy leżących na noszach - nie mogło przybyć do Lourdes o własnych siłach. Codziennie na Esplanadzie przed Sanktuarium, w bazylikach, na ulicach miasta były ich setki: zależni od pomocy innych w każdym momencie życia, czasem ledwie vegetacji, oczekujący na pomoc Boga, na iskierkę choćby nadziei...

Ale byli jeszcze i ci, którym wydawało się, że od Lourdes, od Maryi nic im nie potrzeba: wszyscy zdrowi na ciele, przyjeżdżający by zobaczyć czy są w porządku przed Bogiem, nie cierpiący na żaden niedostatek, a jednak tak potwornie biedni, tak bardzo ubodzy...

Każdy z nas, każdy bez wyjątku, staje tam ubogi: jedni nie mają za co żyć, drudzy po co. Jedni usiłują uciec przed śmiercią, drudzy już jakby umarli. Przyjeżdżają i tutaj dopiero odkrywają swe ubóstwo: materialne, moralne, psychiczne. Wszyscy potrzebują pomocy. Każdy na swój sposób. Tego doświadcza się w Lourdes. I kto wie czy nie na tym polega największy cud tego miejsca, wybranego przez Boga, wybranego przez

Maryję; wszak o nic innego nie chodzi jak o nawrócenia. Nie chodzi tylko o różańcowe procesje, o napięcie się wody z cudownego źródła, o nawiedzenie bazylik i monumentalnej drogi krzyżowej. Nie przyjeżdża się tam by modlić się przed Grotą, by ukłęknać na miejscu, gdzie Bernadeta klękała przed Panią... Owszem po to również, ale przede wszystkim, by wsłuchać się w to, co mówi Maryja: *pokuty, pokuty!* Nawrócenia, nawrócenia!

W Lourdes chodzi właśnie o to jedno, o nic więcej; cała reszta nie może stać się celem ale pomocą na drodze do tego celu. I nie chodzi też tylko o formuły, lecz o prawdziwe nawrócenie pojęte tak szeroko, jak tylko to możliwe: odwrócenie się od siebie samego, wyjście ze swojej ciasnej skorupy przyzwyczajęń, osądów, schematów, wygodnictwa, lęków przed zmianą. *Nie lękajcie się, nie bójcie się otworzyć Chrystusowi drzwi waszych serc!* - tak woła Jan Paweł II i takie jest postanie Bernadety.

Otworzyć się na Boga, zaufać Chrystusowi i otworzyć się na drugiego człowieka. To, czego nam potrzeba to wiary i miłości. Ale do tego potrzeba odwagi. Odwagi - aby zapomnieć o sobie, a bardziej pamiętać o Bogu i o bliźnim. Bo nie mają być to czyny wielkie. Ani Bogu, ani człowiekowi nie chodzi o to, by Go kochać od czasu do czasu. Owoce nawrócenia mają być w nas obecne stale, jak to ewangeliczne ziarno, które - czy się śpi, czy czuwa - kiełkuje i wzrasta. Takie ma być nasze nawrócenie, taka ma być nasza odpowiedź na orędzie z Lourdes.

Ale najpierw musimy dostrzec w sobie, jak bardzo nawrócenia potrzebujemy, jak głęboko jesteśmy zranieni przez grzech i jak wielce zostaliśmy przez Boga ukochani. I wtedy, gdy ujrzymy nasze pragnienie powrotu, zaczniemy sami być zwiastunami Miłości.

Nie tylko słowami, ale i życiem. Na wzór Bernadety.

Z.J.

# BRAT MAREK Z TAIZÉ



Wrocław podczas spotkania Taizé

fol. M. Michalak

Jesteśmy jeszcze we Wrocławiu. Żeby coś powiedzieć o tym spotkaniu, trzeba troszkę czasu, ale jak zawsze wpłynęło to na nasze życie.

To, co było bezprecedensowe, to przyjęcie wszystkich uczestników spotkania w rodzinach, ogromna gościnność ludzi. Okazuje się, że można przyjąć do domu człowieka nie patrząc często na własną wygodę, nie patrząc na ilość gości. Bywało tak, że w dniu przyjazdu brano ludzi z ulicy. Szczególnie dla młodych ludzi Zachodu jest to czymś nowym. Myślę, że w kolejnych spotkaniach będziemy się na tym wzorować.

Teraz po spotkaniu przypomina się to, co słyszeliśmy przed nim, w trakcie przygotowań, wiele opinii krytycznych o młodzieży w Polsce: że w nic się nie chce włączyć, że panuje wśród niej marazm i brak entuzjazmu. Tymczasem podczas długich przygotowań spotkania wrocławskiego włączyło się do niego sporo osób. Co najmniej 100, 150 osób ciągle nam pomagało, wypełniając często zadania bardzo niewdzięczne. Wystarczył czasem telefon. Przyjmowali też na siebie dużą odpowiedzialność i działali z wielkim entuzjazmem. Rodzi się więc pytanie, skąd się bierze ta codzienna bierność.

Zdaje się, że trzeba młodym ludziom zaproponować coś, co pomogłoby z jednej strony kontynuować tę pracę i ten entuzjazm na co dzień. Trzeba stworzyć jakąś szansę, perspektywę, która wzbudza entuzjazm do codziennej, nieefektywnej, szarej pracy.

Co mogłoby być tą wizją? Wydaje mi się, że *Solidarność* ma tak wspaniałe doświadczenia. To było coś nowego, zwrócenie na wartość solidarności międzyludzkiej, która człowiekowi jest tak bardzo potrzebna. Człowiek potrzebuje życzliwości międzyludzkiej i wspólnego odniesienia do ciężarów życia.

Gdyby kochać tę uniwersalną wartość solidarności międzyludzkiej to byłoby elementem budowania całego

naszego dzisiejszego świata. Myślę, że tego można sobie życzyć, bo z takim oczekiwaniem przyjechali tu też młodzi. I dobrze się stało, że mogli zapoznać się z wartością solidarności międzyludzkiej, która nam w latach ostatnich towarzyszyła.

Poza tym ważna jest jeszcze jedna rzecz, o której mówił brat Roger, może nie wprost. Ważne jest, na czym będziemy się opierać w budowaniu tej nowej Europy: *czy tylko na wielkiej technicznej sprawności, oczywiście potrzebnej* - mówił brat Roger? Gdyby tak się stało, czym byłoby nasze życie? Nie wiem czy właśnie tu u nas nie ma takiego bogactwa, z którego można czerpać przy budowaniu człowieka bardziej wszechstronnego. Jest ogromna przestrzeń duszy ludzkiej, którą też trzeba włączyć w to budowanie.

I tu właśnie młodzi mogą bardzo pomóc. To, co dokonywało się w ostatnich latach w Polsce, czerpało wiele swej mocy właśnie z wiary. Brat Roger mówił o Polakach, że *są nasiąknięci Ewangelią*. Dotyczy to też tych, którzy do kościoła nie chodzą, jednak są nasiąknięci wartościami ewangelicznymi.

Powstaje pytanie, czy teraz, kiedy mamy więcej wolności i możliwości, czy wybierzemy po raz drugi i potwierdzimy te wartości Ewangelii. Dotychczas musieliśmy ich bronić i obrona ta gwarantowała nam ich trwałość. Pozostaje teraz bardziej pozytywny sposób obrony: świadomy wybór, pogłębienie tego, co nam dotychczas umożliwiało trwanie przy tych najważniejszych wartościach.

Tekst autoryzowany.

Spisał Leszek BUDREWICZ

Styczeń 1990 r.



Stołówka polowa Taizé - Wrocław 28.12.89 - 2.01.90



## TRIUMF KRAKOWIANKI ELŻBIETY SZMYTKI W KRÓLEWSKIEJ OPERZE W ANTWERPII

tylko o kilkadziesiąt kilometrów od słynnego brukselskiego teatru "La Monnaie" (obecnie jednej z pierwszych scen muzycznych świata).

*Ariadna na Naxos* wystawiona w Antwerpii - pod inteligentną i pełną smaku dyrekcją Rudolfa Werthen, w pomysłowej i dowcipnej inscenizacji niedawno zmarłego artysty szwedzkiego Gorana Jarvefelt - ogromnie spodobała się licznej publiczności. Ale, mimo rzęsiwych i często powtarzających się oklasków, żaden ze śpiewaków nie spowodował takiej owacji jak krakowska sopranistka Elżbieta Szmytka (Zerbinetta), występująca stale w Brukseli. Ta młoda artystka debiutowała jedenaście lat temu w Krakowie, a obecnie ma w swym repertuarze rolę Zuzanny (w mozartowskim *Weselu Figara*), Pamiły (*Flet zaczarowany*) i Blondchen (*Urowadzenie z Seraju*), oraz niezapomniane kreacje Despiny (*cosi Fan Tutte*) i Serpetty w *Rzekomej Ogrodnicy* (*La Finta Giardiniera*), którą to stosunkowo mało znaną partię śpiewała już w Wiedniu, w Salzburgu, w Amsterdamie i w Berlinie. Jak widzimy więc, Elżbieta Szmytka ma prawdopodobnie szczególne upodobanie do Mozarta. Ale dchodzą do tego *Parsifal* Wagnera i *Falstaff* Verdiego, różne inne role i występy na festiwalu salzburskim.

Rolę *Kompozytora* Ryszard Strauss napisał na głos kobiecy - lubił tego rodzaju "chwyty" - co przypomina słynną rolę Oktawiana w *Kawalerze Srebrnej Róży*. W Antwerpii powierzono tę partię innej śpiewaczce polskiej, ogromnie utalentowanej Elżbiecie Ardam. Poza dwiema Elżbietami (role *Kompozytora* i Zerbinetty) obsada wokalna niemal w całości pięknie się spisała. Pewne zastrzeżenia tylko budzi tenor - Gary

Bachlund, którego głos okazał się mniej wagnerowski, mniej okazały niż należałoby w roli Bacchusa. Prawda, że austriacka Ariadna (Linda Plech), śpiewaczka wysokiej klasy, rozkochała się w nim, ale wątpię aby zrobił na krytykach muzycznych równie piorunujące wrażenie.

Pisząc na temat oper, wiele mówi się o solistach, a mało o scenach zbiorowych. W wypadku *Ariadny na Naxos*, w której spotykamy - poza solistami - dwie ważne grupy śpiewaków: męską (Arlekin, Truffaldino, Scaramuccio i Brighella) i żeńską (Najada, Driada i Echo), postępowanie tego rodzaju byłoby szczególnie niewłaściwe. Podkreślam więc z przyjemnością, że sceny zbiorowe, "zespołowe" były szczególnie udane i dzięki interpretacji śpiewaków i dzięki pierwszorzędnym pomysłom reżysera.

Jednym słowem - odkąd opera stała się, dzięki staraniom Marii Callas, prawdziwym teatrem - coraz częściej konstatujemy, że śpiewacy mogą być również przekonywującymi aktorami.

Jan-Stanisław MYCIŃSKI



Elżbieta Szmytka

Chociaż najbardziej znaczącymi operami Ryszarda Straussa są dwa arcydzieła nowoczesne *Salome* i *Elektra*, szczególne upodobanie kompozytora do atmosfery XVIII wieku, pozwoliło mu na napisanie tak czarujących utworów jak *Kawaler Srebrnej Róży* i *Ariadna na Naxos*. Nieszczęsna królowa kretańska, córka Minosa i siostra Fedry, opuszczona przez Tezeusza na wyspie Naxos, dała Straussowi (który nie ma nic wspólnego z wiedeńskimi Straussami znanymi ze swych walców) możliwość skomponowania opery bardzo oryginalnej, składającej się z prologu i z jednego tylko aktu, który jest teatrem w teatrze. Smętna Ariadna ukazuje się w okolicznościach, które są równocześnie tragiczne i komiczne, godne łez i zbliżone do farsy. Coś olśniewającego! Najważniejsi artyści występujący w tej operze, są osobami potrójnymi: śpiewakami żyjącymi obecnie i noszącymi swe własne nazwisko; śpiewakami żyjącymi w Wiedniu w osiemnastym wieku; osobami wymagowanymi, które ci wiedeńscy śpiewacy grają na deskach prywatnego teatru stolicy za czasów cesarzowej Marii Teresy.

Królewska Opera w Antwerpii jest obecnie pierwszorzędną instytucją artystyczną, która krytykowi muzycznemu daje duże i częste satysfakcje. Podkreślić zresztą wypada, że opera w Antwerpii "liczy się" mimo tego, że jest odległa

## DANTOŃCZYCY

28 października publiczność teatralna Trójmiasta, a także goście z kraju, entuzjastycznie przyjęła nowy spektakl Teatru Ekspresji pt. *Dantończycy*.

"Teatr Ekspresji" został założony w 1987 r. w Gdyni i prowadzony jest przez Wojciecha Misiurę. Misiuro poszukuje swojego oryginalnego języka wyrazu, który jest i nie jest zarazem baletem, pantonimą, gimnastyką artystyczną. Misiuro - choreograf, reżyser i dyrektor

artystyczny warsztatu baletowego, poddał wykonawców niezwykle ciężkiemu reżymowi pracy.

Już po premierze *Dantończyków* powiedział, że jego podopieczni (*dzieciaki*) choć traktowani tak surowo rozwijają się i stają się powoli współpartnerami reżysera. Teatr ma już za sobą spektakl *Umarli potrafią tańczyć*, przedstawiony przez Misiurę po raz pierwszy w lipcu 1988 r. Spektakl zbudowany jest z

czterech obrazów pokazywanych w dwóch odstępach. Scenografia Barbary Hanickiej jest powściągliwa: luźne ubraniowe kostiumy, dwa elementy stałe na scenie: płaszczyzna za oknem (lustrem) oraz budowla z gilotyną (Bastylia?). Istotną rolę odgrywa światło (półmrok). Z rekwizytów, o wyraźnym historycznym odniesieniu, nie zaistniała niestety gilotyna. Pozostała drabina, a odgłos spadającego ostrza jest zbyt nieśmiały jak na szcęk gilotyny.



## o czym piszą w Polsce

Pogarszające się warunki krajowej poligrafii utrudniają, ale nie hamują powstawania nowych tytułów prasowych. Na *powierzchnię czytelniczą* wychodzą tytuły związane z ugrupowaniami politycznymi, żywiołowo rozwija się prasa regionalna. Bywa, że i kilkutyśne miasteczka mogą się poszczycić swoją gazetą.

W dzisiejszym przeglądzie chciałbym przybliżyć jedno z takich pism regionalnych, uznane przez ośrodki badań prasowych za jedno z najlepszych w kraju. Tytuł pisma: *Gazeta Prowincjonalna*, tygodnik społeczno-polityczny obejmujący swoim zasięgiem Andrychów, Bielsko-Białą, Cieszyn, Czechowice-Dziedzicę, Kęty, Oświęcim, Skoczów, Suchą Beskidzką, Wadowice i Żywiec. Oprócz spraw regionu tygodnik poświęca wiele uwagi sprawom kraju, a co najciekawsze jest stale obecny i po południowej stronie granicy, przynosząc wiele informacji z czeskiego Cieszyna. Nie dziwi też drukowanie, obok programu polskiej TV, także programu TV Ostrawa. Wszak jesteśmy na narodowym pograniczu. Śląsk Cieszyński zamieszkuje duża grupa ewangelików. Tutaj ekumenizm sprawdza się w praktyce. I tak np. artykuł pt. *Endek z wizytą u Lutra* to sprawozdanie ze spotkania min. Aleksandra Halla z działaczami polskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Lokalność *Gazety* zasadza się na nieunikaniu tzw. trudnych tematów. W poszczególnych numerach można znaleźć tematykę społeczną, sportową, kościelną, historię, a przede wszystkim problemy regionu. Dla ilustracji prezentowanego pisma wybrałem fragment artykułu pt. *Rock w służbie narodu*. Tytuł dwuznaczny, jako

że *Służba Narodu* to zarazem tytuł milicyjnego tygodnika. Ale po kolei... Wiele słyhać narzekania na eskapizm młodzieży w muzykę nowofalową, w alkohol, w bezideowość. Tymczasem artykuł anonuje bardzo ciekawe przemiany, dokonujące się właśnie wśród tych najbardziej zbuntowanych - młodzieży rockowej. Koncert pt. *Oj! Dla Ojczyzny* zgromadził w Bielsku szereg zespołów "Nowej Fali". Publiczność zasilili przybyli z całego kraju skinowie. *Teksty. Nie znajdziecie w nich powszechnego dziś w muzyce rockowej opiewania uroków życia, panienek, piwa. Tytuły mówią za siebie: "Czerwone Berety", "Biel i czerwień", "Bój o przyszłość", "Znak kołomira", "Szczerbiec", "Leśna piosenka" (rzecz o Narodowych Siłach Zbrojnych)... Nie brak też "patriotycznej" klasyki - repertuar uzupełniają "Hymn Młodych" przedwojennego Obozu Wielkiej Polski i - by nie popaść w proendecką jednostronność - piłsudczykowska "Bierwsza Brygada".*

Pytani o poglądy polityczne członkowie zespołu o nazwie "Szczerbiec" mówią o *nacjonalizmie europejskim* rozumianym jako *współpraca Wolnych Narodów Europy*. O tempora, o mores! Na nowej fali wracają problemy starej polityki. Wydziwiających nad tzw. problemami młodzieży należy zastopować, bo nie wiedzą co czynią...

A wracając do *Gazety Prowincjonalnej* to zapraszam każdego kto zabłądzi w południowe regiony Polski do zapoznania się z nią. Oby tylko przewyciężyć kłopoty poligraficzne, a będzie jeszcze ciekawiej. I niech stara chińska klątwa: *obys żył w ciekawych czasach* dotyczy wyłącznie prasy.

Bogdan DOBOSZ

### Dokończenie ze str. 8

Muzykę przygotował (z atrakcjami, jak mówiono w kulisach) Andrzej Zmora-Rudłowski. Muzyka głośna, rytmiczna, podkreślająca ruch sceniczny, zrealizowana była na instrumentach elektronicznych, co w warstwie rytmu mogło budzić chwilowe zmęczenie.

*Dantończycy* to jeszcze jeden głos w rozważaniach nad Rewolucją Francuską, mija wszak dwusetna rocznica jej wybuchu. Nie jest to jednak prosty obraz, ilustracja czy opowieść o rewolucji i jej skutkach. Co więcej, Misiuro choreograf i reżyser proponuje daleko więcej niż spektakl sceniczny rozważany w kategoriach estetycznych. Misiuro dyskutuje o Człowieku-Kreatorze, o Człowieku-Buntowniku, o Człowieku-Rewolucjonście. Pojęcia te wyrażone są niewerbalnie - gestem, tańcem, ruchem sceniczny, ciałem. Mamy więc do czynienia ze spektaklem nasyconym treściami intelektualnymi. Jednak to, co precyzyjnie obmyślane było w głowie choreografa i reżysera, nie jest w całości czytelne na scenie. Wymaga powtórnego oglądania, wymaga szukania odpowiedzi w programie (nota bene znakomicie wydanym). A może jest to zabieg świadomy? Zaproszenie do dyskusji nad rewolucją w oparciu o wybrane lecz czytelne (a więc już znane) pojęcia -

fakty - sądy. A jeśli tak, to niech mi wolno zatrzymać się na, niejako tytułowym obrazie (obraz drugi). Jest w nim Danton, tłum, gilotyna. Jest też świat, który ginie: (urzekająca) para królewska grająca w kometkę, poruszająca się w *zwolnionym tempie*. Ta gra w kometkę usprawiedliwia królobójstwo. Usprawiedliwia niefrasobliwością, nieodpowiedzialnością, usprawiedliwia zanurzeniem w swoim czasie i tempie (zwolnionym) życia. A przecież para królewska uosabia *odwieczny porządek*. Porządek nie tyle społeczny, polityczny ale naturalny, boski. Król był pomazańcem bożym. Ten obraz w spektaklu wydał mi się zbyt dosłowny, przez co odrzucał interpretację z płaszczyzny historiozoficznej na społeczno-historyczną.

Tancerze - aktorzy to ludzie młodzi wiekiem ale i doświadczeniem scenicznym. Jednak nie sposób nie zauważyć, że w wielu fragmentach osiągnęły zdumiewającą siłę ekspresji. Widz nie ogląda już ciała lecz emocje i pojęcia. Natomiast wątpliwości budziły formy *gimnastyczno-sportowe*. Spektakl *Dantończycy* z pewnością wart jest obejrzenia. Nawet wtedy, gdy zabraknie okolicznościowego pretekstu.

Artur MATYS



Scena z "Dantończyków" fot. E.G. Bańkowska

*"Dantończycy", choreografia i reżyseria Wojciech Misiuro.*

*Scenografia Barbara Hanicka. Muzyka Andrzej Zmora-Rudłowski.*

*"Teatr Ekspresji" w Gdyni. Premiera 28.10.1989 r. na scenie Teatru Muzycznego w Gdyni.*

□ Sowieckie władze bezpieczeństwa dokonały aresztowań wśród działaczy Azerbejdżańskiego Frontu Ludowego. Niektórzy członkowie Frontu podjęli działalność podziemną. W Baku i innych miastach republiki utrzymuje się bardzo napięta sytuacja. Natomiast jest praktycznie respektowane zawieszenie broni pomiędzy Azerbejdżanami a Ormianami.

□ Decyzja rządzącego rumuńskiego Frontu Ocalenia Narodowego o przystąpieniu się w partię polityczną i wzięciu udziału w najbliższych wyborach spotkała się z szeroką krytyką społeczną. Z działalności we Froncie zrezygnowali m.in. znana opozycjonistka Doina Cornei oraz wiceprzewodniczący Dmitru Mazilu.

□ MSW Czechosłowacji zaprzeczyło pogłoskom o możliwości dokonania zamachu stanu. Tym niemniej do jednostek milicji i SB przydzielono wojsko.

□ W Karl-Marks-Stadt w NRD odbył się zjazd ugrupowania o nazwie Nowe Forum. Działacze tego stronnictwa opowiedzieli się za gospodarką wolnorynkową i zjednoczeniem Niemiec.

□ W czasie zamieszek etnicznych w Kosowie w Jugostawii zginęło 5 osób narodowości albańskiej.

□ W ONZ 59 krajów podpisało Kodeks Praw Dziecka. Jego wnioskodawcą była Polska.

□ Amerykańska centrala związkowa AFL-CIO powołała fundację pomocy dla robotników Europy Środkowo-Wschodniej. Było to ukoronowanie wizyty w USA sowieckich przywódców strajkowych z Syberii.

□ Bułgarski Związek Sił Demokratycznych odrzucił propozycję udziału w rządzie koalicyjnym, w którym większość posiadaliby komuniści.

□ W RFN powołano międzyzwiązkową grupę roboczą dla rozpatrzenia prawnych problemów przesiedlania z Polski obywateli pochodzenia niemieckiego. Na zakwaterowanie przesiedleńców rząd w Bonn wyasygnował dodatkowe 0,5 mld. marek.

Więc to wszystko był sen! Jak w sztuce Moliere "Mieszczanin Szlachcicem" pan Jourdain po czterdziestu paru latach dowiedział się, że mówi prozą, tak i parę milionów ludzi odkryło nagle, że są socjaldemokratami. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza to tylko pomyłka w nazewnictwie, komunizm to nieporozumienie, od dziecka byliśmy socjaldemokratami, naszymi ideałami (którym, spieszymy donieść, partia sprzeniewierzyła się wielokrotnie) zawsze były demokracja i sprawiedliwość społeczna. No i pluralizm, oczywiście, pluralizm. Serce roście: Ojczyzna w potrzebie, demokracja w budowie, gospodarka w budowie, społeczeństwo w rekonwalescencji, a tu nagle, jak z bicza trzasał, taka niespodziewana pomoc! Miliony socjaldemokratów! Perspektywy kraju poprawiły się zdecydowanie.

W chwili gdy to piszę, nie wiadomo jeszcze dokładnie co to za zupa: socjaldemokrata Hieronim Kubiak wspominał w niedzielę 28 stycznia, iż nie można robić w jednym garnku rosółu i zupy pomidorowej, co zresztą korespondent RFI, Stefan Rieger ładnie skomentował, mówiąc że można, tylko że wyjdzie pomidorowo, bo czerwone przeważą. A chodziło o to, że wśród socjaldemokratów są równi i równiejsi. W ogóle to chodziło też o kwadraturę koła: jeśli wszyscy są socjaldemokratami, to ktoś z zewnątrz mógłby, nie daj Bóg, nie uwierzyć. A jeśli nie wszyscy, to jak dzielić schedę?

Sejm zrobił partii niezły dowcip: odmawiając konfiskaty dóbr partyjnych pozbawił partię, jakkolwiek ją zwać, wiarygodności. O ile bowiem grupę Fiszbacha można traktować z szacunkiem - jeśli rzeczywiście nie wyciągnie łapy po część spadku - o tyle zaprzańcy, stanowiący lwia (barania?) część delegatów mają mizerne szanse na uzyskanie szerokich wpływów w społeczeństwie. Mówię zaprzańcy, gdyż dotychczas, dla komunistycznego ortodoksy, pomówienie o socjaldemokratyzm było największą z obelg.

Skądinąd wcale się nie cieszę, że partia - jakkolwiek ją zwać - dysponuje nadal skradzionym dobrem. Ale jestem dobrej myśli. Niech się najprzód osłabi politycznie, na przykład w wyniku kwietniowych wyborów, a potem i tak odbierzemy. Po co na siłę, jak można delikatnie. Tymczasem zaskoczyło mnie co innego. Były pierwszy sekretarz, socjaldemokrata Rakowski, powoływał się w swym sobotnim przemówieniu na

"polską lewicę", a także na lewicę zagraniczną. W szczególności na domniemane poparcie dla nowego wcielenia partii ze strony Willy Brandta i Bettino Craxiego. Wiedziałem wprawdzie, że Brandt zawsze miał skłonność do dziewczynek i do Rakowskiego, ale żeby Włosi byli tacy głupi? Ten makaron widocznie utonął w czerwonym sosie. Czekam też z wyostrzoną ciekawością na reakcje socjalistów francuskich. Pewnie tak się podzielił rolami jak w wypadku Węgier. Mauroy pojedzie bratać się z Kwaśniewskim, Jospin będzie sadził głodne kwatki o wierności nieśmiertelnym ideałom, Rocard uda się do Polski i będzie rozmawiał z "wszystkimi", a Mitterrand, który korzyści potrafi wyciągnąć z wszystkiego i zawsze, będzie milczał (a Historia z nim razem), po to, by za trzy miesiące, gdy Socjaldemokracja RP uzyska, z trudem 2,7 % głosów, "zawsze trzymać z prawdziwą demokracją i wolnością". Gorzej jeśli owa socjaldemokracja uzyska, powiedzmy, 12 %: wtedy będzie, że Polacy są nacjonalistycznymi klerykałami. A już zgoła katastrofalnie, jeśli przekroczy 20 %: wtedy SRP będzie po prostu bratnią partią.

Tak się składa, że SRP jest potencjalnie naturalnym klientem socjalistów, i że na to pokrewieństwo liczy. Ponieważ nie ma takiego paskudztwa, którego wytrawny polityk nie weźmie do ręki, zachodni socjaliści już przestępują z nogi na nogę w oczekiwaniu na to, co nowa partia z siebie wydzieli.

\* \* \* \* \*

Do kwietniowych wyborów będziemy świadkami kolejnego polskiego cudu: w wyniku kampanii wyborczej prowadzonej przez SRP, przy użyciu wszelkich środków, jakie pozostają do jej dyspozycji - a są to środki niemałe - wyborcy na wszelki wypadek będą głosować na kogokolwiek, byle nie na byłego komunistę. Choćby nawet był poczciwy. Może to nadmierny optymizm, ale jeśli to proroctwo się sprawdzi, przekonamy się o geniuszu naszego Sejmu. Żadna propaganda nie była dotąd tak skuteczna dla Solidarności, jak propaganda partyjna!

Saturnin JAKUBOWSKI  
Paryż, 29 stycznia 1990

PS. O prawicy też będzie na tę nutę, okazji nie zabraknie.

Satek



## RESSAIX

### HISTORIA PARAFII (cz.II)

#### *Nowe życie na emigracji*

Na początku życie nowych emigrantów jest ciężkie; tym cięższe, jeśli w pobliżu nie znajdą polskiego sąsiedztwa. Wszystko jest dla nich obce: język, kultura, sposób myślenia, kuchnia... Gryzie ich tęsknota za krajem. Mężczyźni udają się codziennie do pracy do kopalni. Zjeżdżają pod ziemię poniżej 1.000 m w ciemną czeluść. Nawiązują kontakt z tutejszą bracią górniczą, korzystając z usług przygodnego tłumacza, posługując się gestami i różnymi słowami międzynarodowymi. I tak dzień po dniu wprawiają się w ciężki i niebezpieczny zawód górnika.

Polki pozostają w domach, często z małymi dziećmi i zajęte pracami domowymi, czekają na szczęśliwy powrót swoich mężów z pracy. Soboty, niedziele i święta, a zwłaszcza Boże Narodzenie i Wielkanoc ze swymi tradycjami religijno-narodowymi pozwoliły im na nowo odczuć, że są sobą i u siebie, gdy w domu było odświętnie i gdy można było być na Mszy św. polskiej.

Gdy dzieci pójdą do szkoły belgijskiej i na naukę katechizmu w swej miejscowej parafii, nastąpi pewna integracja polskiej rodziny z życiem tutejszego społeczeństwa. Gdy zaś podrosną, niejedna z dzielnych Polek pójdzie do pracy na polu, gospodarstwie albo gdzie indziej znajdą one pracę jako pomoc domowa, w krawiectwie itp. Po drugiej wojnie światowej przeważająca większość Polaków nabywa własne, rodzinne domy, zwłaszcza w okresie zamykania kopalń (1965-70).

Młode pokolenie Polaków, wskutek demokratyzacji szkolnictwa i zgodnie z prawem awansu społecznego, będzie miało większą możliwość wyboru zawodu

niż mieli ich ojcowie górnicy. U chłopców wybór najczęściej padnie na zawody techniczne, ale zdarzy się też zawód urzędnika, lekarza, inżyniera, profesora. Dziewczęta najczęściej wybierają zawód pielęgniarki, sekretarki, nauczycielki, profesorki. Coraz mniej jest małżeństw polskich, a częściej zawierają się małżeństwa mieszane, w których jedna strona nie jest polska. Zanika znajomość języka polskiego. Rozluźnia się kontakt młodych ze starszym pokoleniem. Po zubożeniu religijnym, może u młodych przyjdzie odrodzenie religijne i duchowe?

Ale życie się rozwija, idzie naprzód. Inaczej żyli Polacy przed wojną, inaczej po drugiej wojnie, a jeszcze inaczej dziś. Niemożliwym jest podać w krótkim nawet streszczeniu etapów jego rozwoju i zmian. Polscy górnicy byli uważani za bardzo dobrych i uczciwych robotników, a Polki za bardzo gospodarne, zaradne i pracowite.

#### *Polskie duszpasterstwo emigracyjne*

Za Emigrantami za granicę szedł zwykle Ksiądz polski i Nauczyciel. Przed wojną w każdym poważniejszym skupisku odbywały się kursy języka polskiego, prowadzone przez polskich nauczycieli, które po dziś dzień kontynuuje Komitet Polskiej Szkoły Niezależnej w Ressaix przy ścisłej współpracy Polskiej Misji Katolickiej w Okręgu centralnym. Polska Misja Katolicka zaś ze swej strony roztacza duchową opiekę nad rodakami. Duchowym Opiekunem Emigracji był każdorazowy Prymas Polski. On znowu w porozumieniu z Episkopatem Belgii mianował ks. Rektora, stojącego na czele Polskiej Misji Katolickiej, który organizował duszpasterstwo wśród Polaków. Pierwszym Rektorem P.M.K. w Belgii, którego mianował Ks. Prymas August Hlond, był ks. Władysław Kudłacik (1928-34), odpowiedzialny za duszpasterstwo w Belgii i Holandii. Za siedzibę Polskiej Misji Katolickiej obrał sobie Peronnes-les-Binche.

W tym czasie w Peronnes, Ste Marguerite mieszkało około 100 rodzin polskich i tyleż dzieci uczęszczało do Polskiej Szkoły. Jego następcą był ks. Ryszard Moskwa (1934-39) z tym samym tytułem i z tą samą odpowiedzialnością. W okresie 1939-45 czyli podczas całej wojny, odpowiedzialnym za duszpasterstwo w Peronnes-les-Binche i w Okręgu Centralnym był ks. Jacek Przygoda, pełniący obowiązki Rektora. Pomocą służył mu O. Fortunat Hupa, Franciszkanin, który przybywa do

Peronnes w 1939 r. i pozostaje tu do roku 1940. Wstępuje do Armii Polskiej jako Kapelan. Zginął w bitwie pod Falaise w Normandii. Pochowany na cmentarzu wojskowym w Langannerie.

W latach 1940-43 dojeżdża na posługę duszpasterską z Charleroi do Peronnes-les-Binche sam ks. Jacek Przygoda. Po nim (1943-45) ks. Stanisław Limanowicz, werbista, który wstępuje jako Kapelan do WP.

W latach 1945-46 duszpasterzem jest ks. Stanisław Turbański, werbista a od 1946-47 O. Szkatuła, OMI. Tu też odprawia swoje prymicje. Po nim 1947-48 ks. Władysław H. Pardyka. Podczas wakacji letnich 1947 roku przez tydzień przebywa w Peronnes-les-Binche ks. Karol Wojtyła, studiujący wówczas w Rzymie, obecny Papież Jan Paweł II.

Od 1948 do lutego 1951 jest ks. Kazimierz Szymurski, OMI a od 1948 do listopada 1954 r. ks. Ryszard Woryna, OMI. W 1948 roku Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii zostaje mianowany ks. Karol Kubisz, OMI. Do Okręgu centre przydziela dwóch wyżej wymienionych księży: ks. Szymurskiego i ks. Worynę. Oni dzielą Okręg na dwa półokręgi. Za siedzibę PMK obrali Saint-Vaast, z którego tramwajem można dotrzeć do każdej niemal miejscowości Okręgu. Do Ressaix i Carnieres początkowo trzeba było dojeżdżać rowerem lub motorem.

Od roku 1951 duszpasterzem był ks. Alfons Rzeźniczek OMI; do 1958 - ks. Edward Wojda; w latach 1958-1959 - ks. Józef Stanco SJ; 1954-1985 - ks. dr Bolesław Kurzawa; od 1960 do chwili obecnej - ks. Kazimierz Okroy; oraz od 1985 do chwili obecnej - ks. Mieczysław Kuchciński OMI.

Od sierpnia 1967 r. księża zamieszkali w Boissoit, w Domu Fundacji św. Juliana, należącego do Biskupstwa w Tournai. Mieli tam do dyspozycji Kaplicę. 12 grudnia 1987 roku PMK została przeniesiona do Ośrodka św. Maksymiliana Kolbe w Ressaix.

*ks. dr Bolesław KURZAWA*



## Les Gautherets

### Barburka

W kalendarzu liturgicznym Kościoła wspomina w dniu 4 grudnia św. Barbarę jako patronkę wszystkich pracujących w niebezpiecznych warunkach. Taką jest też praca górników. Mężowie Katolicycy w Gautherets - przeważnie górnicy - od momentu założenia Stowarzyszenia przed 67 laty - obrali Ją za Patronkę. Poprzez dziesięciolecie istnienia i działania Stowarzyszenie czciło Ją, polecając się Jej opiece i wstawnictwu przed Panem.

Tak było również w niedzielę 3 grudnia ub.r. kiedy to członkowie Stowarzyszenia z poczem sztandarowym uczestniczyli we Mszy św. w intencji żyjących i zmarłych górników. Nabożeństwo sprawował miejscowy duszpasterz, który w kazaniu podkreślił wielkie wartości pracy górniczej w tutejszym zagłębiu. Pracy, która przez dziesięć lat określała i determinowała charakter polskiej emigracji i jej społeczną działalność w tutejszej kolonii.

W południe w sali im. Ignacego Kończaka, Mężowie Katolicycy spotkali się wraz z rodzinami przy wspólnym obiedzie. Obecnych powitał prezes Stowarzyszenia - Edmund Wira. Przed rozpoczęciem obiadu ks. dziek. Socha złożył uczestnikom życzenia barburkowe. Każde spotkanie tego typu pogłębia i umacnia braterstwo i jedność parafialną.

Pozdrawiam górników aktywnych w pracy i będących już na emeryturze chrześcijańskim i górniczym pozdrowieniem: *Szczęść Boże!*

Edmund WIRA



Barburka w Les Gautherets

fol. La Progrès

### Jasełka

Niemal od początku istnienia parafii w programie przygotowań świątecznych do Bożego Narodzenia, dla ich głębszego przeżycia, zawarte są Jasełka. Spektakl wykonywany jest każdego roku w niedzielę, która poprzedza same Święta Narodzenia Pańskiego. Przedstawienie takie powoduje wiele wzruszeń i refleksji nie tylko u dzieci, które z tęsknotą na święta te czekają, ale i u dorosłych, którzy z łezką w oku wspominają własne szczęśliwe dzieciństwo, a teraz patrzą na swoje dzieci na scenie.

Wiele wysiłku i trudu w przygotowanie Jasełek wkładają Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które od lat pracując w parafii, prowadzą polskie przedszkole i patronage. Każdego roku po letnich wakacjach, wraz z rozpoczęciem roku szkolnego kierownictwo przedszkola opracowuje i komponuje Jasełka oraz przygotowuje z dziećmi tańce, śpiew kolęd, role aktorskie.

W tegorocznych Jasełkach, wystawionych w niedzielę 17 grudnia ub.r. pokazano tańce, śpiewy, recytacje wierszy i scenię Szopki Betlejemskiej. Dzieci wystąpiły w pięknych kolorowych strojach narodowych. Zgromadzone przy żywym Dzieciątku z Maryją i Józefem, były szczęśliwe, że mogą ukazać widzom Tajemnicę Miłości Boga do ludzi w jego Narodzeniu i przypomnieć im Ewangeliczną Prawdę, że *Dziecię nam się narodziło i Syn został nam dany...*, aby nas zbawić.

Ks. dziekan podziękował siostrom i organizatorom za pracę, dzieciom za przedstawienie, widzom za obecność i zaangażowanie się na rzecz polskiego przedszkola. Złożył także wszystkim życzenia na nadchodzące święta. Po wspólnym odśpiewaniu kolędy: *Podnieś rękę Boże Dziecię...* św. Mikołaj rozdał dzieciom prezenty.

ks. Jan SOCHA



Jasełka w Les Gautherets: u zióbka

fol.PMK

## KATOLICKA WYTWÓRNIA FILMOWA

Sztuka filmowa jest dziś jednym z ważnych elementów kultury. W Polsce odczuwamy dotkliwy brak filmu o inspiracji chrześcijańskiej. Obywatelski Komitet na rzecz utworzenia Katolickiej Wytwórni Filmowej podjął starania o zapełnienie tej luki. Funkcjonuje już Video Studio Gdańsk, ale jego działalność spełnia

### POLACY NA ZACHODZIE

zaledwie część przewidywanych zadań. Powołanie do życia Wytwórni wymaga znacznych nakładów finansowych, których zgromadzenie nie dojdzie do skutku bez udziału ofiarności publicznej. Obywatelski Komitet zwraca się zatem do Polaków w kraju i za granicą z wezwaniem o udzielenie mu materialnego poparcia, celem powołania Fundacji mającej umożliwić stworzenie wytwórni filmowej.

Do Komitetu Obywatelskiego należą m.in. Krzysztof Zanussi, Andrzej Wajda, Juliusz Burski, o.gen. Jan Chrapek, ks.bp Tadeusz Goćłowski, ks.kanclerz Wiesław Lauer, Jan Józef Szczepański, Marian Terlecki.

Obywatelski Komitet  
na rzecz utworzenia  
Katolickiej Wytwórni Filmowej  
ul. Podkramarska 5  
80-834 Gdańsk  
tel. 31.55.24.

Telefax: 31-92-11; Telex: 512 182 KBGD  
PL; Konto: Bank Gdański, IV oddz.  
301817-98326-132 (konto złotówkowe)  
lub 301817-323444-157-7787 (konto  
dolarowe).

# Młoda POLSKA

Zaprenumeruj tygodnik katolicki *Młoda Polska* - jedno z najciekawszych pism krajowych.

*Młoda Polska* to tygodnik dla wszystkich interesujących się życiem religijnym, politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym Polski i świata.

*Młoda Polska* to znani autorzy: Janusz Korwin-Mikke, Stefan Kisielewski, Dominik Morawski, Wojciech Wasiutyński i inni.

*Młoda Polska* to również informacje o życiu Polonii na Wschodzie i na Zachodzie.

Redaktor naczelny: Wiesław Walendziak

Rada Programowa: między innymi senator Władysław Findeisen, biskup Tadeusz Goćłowski, poseł Marek Jurek, biskup Alojzy Orszulik, marszałek senatu Andrzej Stelmachowski.

Kupując lub reklamując się w *MP* popierasz prasę katolicką i demokratyczne przemiany w Polsce.

Prenumerata roczna (52 numery): 60 USD

Reklama: 0,5 USD za 1 cm<sup>2</sup>

*Młoda Polska* - tygodnik katolicki. 80-307 Gdańsk, ul. Doroszczyńskiego 1, tel. (0-58) 52-24-38 i 52-18-70. Fax 31-92-11, tlx 51-31-68 TKMPPL  
Konto: PKO II oddział w Gdańsku 19523-155960-136

## GWIAZDKA W PARYŻU

Jak co roku odbyła się tradycyjna *Gwiazdka* dla polskich dzieci i ich rodziców. Spotkanie miało miejsce 21 stycznia w sali teatru Ménéilmontant, przy kościele Księży Salezjanów.

Dzieci biorące udział w katechizacji przy kościele św. Genowefy, w krótkim przedstawieniu *Cudowna noc* ukazały powitanie przyrody. *Jasełka* w wykonaniu dzieci katechizowanych przy polskiej parafii rue St Honoré przypomniły licznie zgromadzonym Polakom i Francuzom tradycje bożonarodzeniowe naszej Ojczyzny. Wszyscy otrzymali noworoczne życzenia przygotowane przez młodzież z nowo założonego zespołu pieśni i tańca.

Burza oklasków nagrodziła umiejętności taneczne zespołu *Wawel*, istniejącego przy paryskim okręgu KSMP. Całość programu przeplatana była polskimi kolędami i pieśniami w wykonaniu chóru *Piast*, kierowanego przez p. Blicharza. Były też atrakcje dla dzieci i dorosłych: prezenty, loteria fantowa i bufet.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom i organizatorom za możliwość przeżycia miłego popołudnia w bożonarodzeniowej i polskiej atmosferze.

## JUBILEUSZ KAPLAŃSKI

**Dnia 24 lutego br. jubileusz 25-lecia kapłaństwa  
obchodzi:**

**ks. Aleksander GOLDA CSMA**

Wielu łask Bożych, zdrowia i radości  
życzy:

ks. Rektor Stanisław JEŻ w imieniu FMK  
i redakcji "Głosu Katolickiego".

HARCERSKA AKCJA POMOCY DLA INDII

W wyniku Harcerskiej Akcji Pomocy Dzieciom Trędowytym leczonym w Ośrodku "Yeevodaja" w Indii, prowadzoną przez s. Barbarę-Jacentę Birczyńską, ofiary na ten cel złożyły (od sierpnia do grudnia ubr.) następujące osoby:

p. Orszulik	50 F
p. Burdel	50 F
p. Radajewska	100 F
p. Filipczak	100 F
p. Spychała	110 F
p. Kijowska	200 F
p. Lipert USA	200 F
p. Nowak	300 F
N.N. - Albi	390 F
p. Woźniak	500 F
p. Mengarda	1500 F

Ofiary zostały przekazane pocztą do Indii dnia 4 stycznia br. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania. Siostra Barbara wraz z chorymi dziećmi zapewniają o codziennej modlitwie za wszystkich Ofiarodawców.

Następne ofiary prosimy kierować na adres:

Jadwiga Nawojńska-Nedyj  
17, Rue Cdt Osmin Durand  
81000 ALBI

NA POMOC DLA RUMUNII

ks. Jan Pruszyński - Paryż XVI	920 F
ks.prał. Derendal - Montceau les Mines	1600 F
ks. Bojda - Roubaix	5000 F
ks.prał. Sokołowski - Mulhouse	500 F
ks.prał. Ankierski - Harnes	2700 F
ks.prał. Jagła - Auby	500 F
ks. Kupczak - Strasburg	800 F
ks. Musiał - Paris I er	9000 F
ks.dziek Socha - St Vallier	1310 F
ks. Nowik - Roche la Moliere	1650 F
ks. Ciągło - Le Creusot	500 F
ks.prow. Osiński - Noyelles s/s Lens	1660 F
ks. Fara - Mericourt	450 F
ks. Buczkowski - Rouvroy	1142 F
ks. Grzybek - Calonne Ricouart	2000 F
ks. Kulikowski - Bruay	2207 F
ks. Przybycki - Lens	2390 F
ks. Dobroć - Montigny	1500 F
ks. Wojtyła - Waziers	2039 F
p. Sawin - Paris IX	100 F
p. Szul - Paris III	200 F
p. Bielicki - Le Chambon	1200 F

Na konto PMK, jako pomoc dla Rumunii, wpłynęło 39.368 F. Wszystkim, którzy złożyli ofiary na ten cel serdeczne "Bóg zapłać".

PROŚBA

W związku z zbliżającą się 100 rocznicą urodzin i 50 rocznicą śmierci mojego Ojca Stanisława Sedlaczka, współzałożyciela harcerstwa w Kijowie i na Rusi, Naczelnika Harcerzy i Hufców Polskich, Harcmistrza Rzeczypospolitej, poszukuję wszelkich informacji dotyczących jego działalności w Ruchu Harcerskim, w Katolickim Związku Młodzieży Męskiej i Żeńskiej i w Sołecznym Komitecie Pomocy Społecznej w Warszawie (później RGO), oraz z pobytu na Pawiaku i w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Osoby będące w posiadaniu jakichkolwiek materiałów (książki, artykuły publikowane w prasie, rękopisy, fotografie) czy mogące podzielić się wspomnieniami o nim, proszę o kontakt listowny na adres:

ks. Marian SEDLACZEK  
Séminaire de Ngazobil  
JOAL  
Sénégal  
(Afrique Occidentale)

PODZIĘKOWANIE

Ks. prał. Stanisławowi Jeżowi - rektorowi PMK, ks. Janowi Pruszyńskiemu - proboszczowi parafii św. Genowefy w Paryżu, wszystkim księżom, siostram, przyjacielom, organizacji CAMPEK, serdecznie dziękuję za okazaną mi pomoc w przygotowaniach do wyjazdu i pracy na misjach w Kamerunie.

Zabierając ze sobą miłe wspomnienia z pobytu w Paryżu, proszę o modlitwę.

Ewa GAWIN

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

ks. prał. Rajmund Ankierski - Harnes	6050 F
ks. Tadeusz Nowik SChr - (42)	4930 F
ks. Antoni Matkowski	2670 F
ks. Piotr Pużyński OMI - (62)	4886 F
ks. Michał Rybczyński MOI - (62)	2780 F
ks. Waldemar Krasny CM - (42)	600 F
Anna Rulka	200 F
N.N.	200 F
Henryk Gasporowicz	500 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise - 263bis, Rue St Honoré - 75001 Paris, wpłacając na CCP 1 268-75 N. Paris lub czekiem bankowym z zaznaczeniem: "na Tydzień Miłosierdzia".

# INFORMACJE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA EKONOMICZNEGO

2, Impasse Girardon - 75018 PARIS

Tel. 42.23.63.23. lub 60.89.20.74. (od 10.00 do 11.00)

18.01. br. na zebraniu Rady Administracyjnej omówiono dalszą formę działania. Praca, którą podjęliśmy przekracza nasze możliwości organizacyjne ze względu na społeczny charakter Stowarzyszenia. Rozważamy możliwość utworzenia etatów.

Działalność przynosi konkretne korzyści dla Polski i Polaków. Prowadzimy szeroką akcję informacyjną o możliwościach inwestycyjnych, reklamujemy nasze usługi, zapewniając pełną obsługę prawną i ekonomiczną. Nawiązana została współpraca z przedsiębiorstwami francuskimi i firmy które chcą korzystać z naszego banku danych zapisują się do Stowarzyszenia. Czekamy na nowych członków. Szukamy również sponsorów naszej działalności.

\*\*\*\*\*

Prezydent Stowarzyszenia Józef Michalewski, w związku z wyjazdem zagranicznym, powierzył kierowanie Stowarzyszeniem Maciejowi Pawlakowi. Decyzja ta uzyskała pełną aprobatę rady.



## Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris  
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon  
tel. 78.95.40.91.

COTYGODNIOWE TRANSPORTY PACZEK

Dostawa do domu klienta na terenie całej Polski  
za potwierdzeniem odbioru.

Szeroki wybór paczek standardowych.

Podróże autokarem do Polski.

Sprzedż artykułów spożywczych pochodzenia  
polskiego.

Sprzedż sprzętu elektronicznego i elektrotechnicznego  
po cenach bez TVA.

Wszelkie informacje: tel. 40.09.03.43. (Paryż)  
lub (16) 78.95.40.91 (Lyon)

### BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzecznik Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGLY

przy Sądzie Apelacyjnym  
w Wersalu

4, Villa Juge - 75015 Paris  
3 piętro - M° Duplax  
Tel. 40.59.42.71

Przyjmuje:  
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00  
(oprócz sobót i niedziel)

#### ZALATWIA:

Formalności prawno-administracyjne i notarialne, sprawy sądowe, asystowanie w sądach i urzędach, redakcja aktów, podań, pism itp.

Porady i konsultacje, tłumaczenia urzędowe.

### WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent  
22bis, Rue Hippolyte Vincent  
93220 Pavillons sous Bois  
tel. 48.47.20.74.  
(Zygmunt SOWA)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:  
NAPRAWY KAROSERII,  
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,  
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ  
(DEPANNAGE).  
SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW  
(20 %)

### INSTYTUT KATOLICKI

Wydział studiów slawistycznych i Towarzystwo Historyczno-Literackie zapraszają na wykłady:

20 lutego - prof. Jana Stanisława MYCIŃSKIEGO na temat "Ewolucji i roli Kościoła katolickiego w Polsce";  
27 lutego - dr Zdzisława NAJDERA o "Józefie Conradzie - pisarzu europejskim".

Wykłady mają miejsce w Instytucie Katolickim - 21, Rue d'Assas - 75006 Paris. Sala B.O.5 o godz. 18.15.

### GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:  
Polska Misja Katolicka we Francji  
263bis, rue Salnt Honoré - 75001 Paris  
tel. redakcji (1) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:  
Ks. Rektor Stanisław Jeź

Redaktor:  
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:  
Ks. Tadeusz Bodoński SDB,  
Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,  
Agata Zmudziska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:  
KONTAKT  
42, rue Raymond Marcheron  
92170 VANVES  
tel. (1) 46 45 87 16

Warunki prenumery:  
Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F  
CCP 12 777 08 U Paris  
Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB  
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84  
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82  
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM  
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00  
Katholische Stimme, Konto N° 1462,18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



## SUPLEMENT DO MICKIEWICZA

Niedawno, po lekturze najnowszej książki Jarosława Marka Rymkiewicza "Baket", przyszło mi do głowy, że warto by się zastanowić ile razy w literaturze polskiej piorun czy grom z jasnego nieba - jak kto woli - stawał się wykonawcą Boskich wyroków.

W romantyzmie piorun pojawił się na pewno dwukrotnie: zakończył zbrodniczy żywot nieszczęsnej Balladyny, ukarał też Doktora z II części "Dziadów". Znawcy i miłośnicy romantyzmu zaprotestują natychmiast, że piorun piorunowi nie równy, choćby z tego powodu, że ów ukarany Doktor i jego tragiczna śmierć nie wzięła się z nadmiaru wyobraźni Mickiewicza, tylko jest autentycznym faktem, bo doktor August Becu - ojczym Juliusza Słowackiego faktycznie zakończył życie w ten sposób. Zresztą słusznie mu się kara należała, jako że był personą blisko związaną z senatorem Nowosilcowem i prowadził z nim ciemne interesy, o czym najlepiej można się przekonać czytając III cz. "Dziadów".

Otóż niekoniecznie. Problem wiarygodności Mickiewicza i rzetelności przekazu historycznego "Dziadów" nie był do tej pory szczególnie rozważany. Do tej pory, to znaczy do momentu pojawienia się "Baketu" Rymkiewicza, drugiej po "Zmucie" książki o Wilnie i wilnianach XIX wieku.

Czym jest "Baket" i co w ogóle to słowo oznacza? Pochodzi od "baquet", a więc "miska" lub "szaflik" - tak tłumaczy to sam Rymkiewicz - dodając, że baket był przyrządem używanym przez Mesmera, a służącym do leczenia za pomocą magnetyzmu. Przez każdą wypełnioną wodą i opiłkami żelaza miały przepływać tajemnicze czynniki, wywołane równie tajemniczą siłą magnetyzera. Wszystko to miało znaczenie terapeutyczne.

Książka Rymkiewicza przez analogię wypełniona jest (po brzegi) okrucami wydarzeń, historii, biografii, fragmentami listów, pamiętników, raportów tajnej policji i ma, wedle intencji autora, podzielać jak owa mieszanina magnetycz-

na. A po co? Żeby złożyć się w jasne wytłumaczenie co właściwie wydarzyło się w Wilnie w 1823 i 24 roku, gdy trwały procesy uczniów i studentów. Jaką rolę w historii wileńskiej młodzieży odegrał Andrzej Towiański? Kiedy mistrz spotkał się z Mickiewiczem? Na czym polegała tajemna moc Ksawery Deybel i kto, poza Mickiewiczem, miał z nią romans? Wreszcie, dlaczego wieszcz Adam, deklarując w "Dziadach" szczerą chęć przedstawienia prawdy o swoim otoczeniu, o działalności Towarzystwa i procesach, więzieniach, tak wiele pozmieniał, przeinaczył, dlaczego przesadzał?

Pytania mogą się wydać dziwne, równie nieuzasadnione, co nietaktowne, jak i sama chęć odgrzebania tzw. prawdy może narazić się na zarzut bezcelowości. Po co? Otóż powód jest dość istotny. III część "Dziadów" zaliczana jest do arcydzieł polskiego romantyzmu, traktowana jako utwór kluczowy w twórczości Mickiewicza, czytany jako lektura w szkole. Posiada szereg interpretacji, ciągle uzupełnianych, bez przerwy prowokuje historyków literatury.

Rymkiewicz, bodaj jako pierwszy zwraca uwagę na fakt, że wszystko co wiemy o Filomatach, wszystkie wiadomości o procesie, o wywózkach i zesłaniach wiemy właśnie z "Dziadów". W świadomości czytelników istnieje więc obraz niezliczonej rzeszy młodziutkich (nawet 10-letnich) zesłańców, bitych wcześniej bezlitośnie na śledztwie, istnieje przeswiadczenie o kolaborancie Becu, który z niskich finansowych pobudek stara się pogryźć księcia Czartoryskiego, istnieje historia Rollisona (ten od okna) itd.

Okazuje się jednak, a właściwie ukazuje to Rymkiewicz, że liczbę aresztowanych można dość precyzyjnie ustalić, podobnie jak ich wiek. Wiadmo że byli uczniami, studentami, niemniej 10-latków wśród nich nie było. Wileńskie przesłuchania prowadzone przez Nowosilcowa i jego ekipę nie polegały na okładaniu kijami.

Okazuje się więc, że August Becu nie pobierał żadnych pieniędzy od władz śledczych i właściwie nie wiadomo, od kiedy istnieje pogląd, że był sprzedawczykiem. Trochę wygląda na to, że sam Mickiewicz miał ochotę przyprawić mu gębę. Dlaczego? Ponoć doktor bezlitośnie wyszydził słynne *ciemno wszędzie...* z II części "Dziadów". Nie zdarzyła się natomiast w Wilnie żadna defenestracja, nie istniał też Rollison (może to od Jana Mollesona, ucznia z Kiejdan).

A zatem wieszcz z pełną świadomością mitologizacji wileńskich wypadków, tworzył *prawdziwą historię* w III cz.

"Dziadów". Miał do tego zresztą niezaprzeczone prawo pt. *licencia poetica*. Niemniej jednak warto prześledzić mechanizmy powstawania mitów, które na zawsze wchodzą do historii i kultury narodowej. Osobiście proponowałabym by czytać "Baket" Rymkiewicza jako przypisy do "Dziadów".

Książka o Wilnie z pierwszej połowy XIX wieku napisana jest z prawdziwą finezją, potoczyście, stylem gawędziarskim. Jest formą mozaikową, można ją zresztą zacząć czytać w dowolnym momencie. Przynosi tyle szczegółów, informacji pozornie bezużytecznych, detali zapisanych mimowolnie, że można ją czytać w kółko.

A przeczytać warto! Choćby, żeby wiedzieć jak ubierał się Towiański, kto chciał zabić Nowosilcowa, kto z nim romansował, kto gdzie mieszkał, kto pisał wiersze, kto je sprzedawał, jak działała tajna policja ponad 160 lat temu. No i... jak było z tym piorunem, który zabił ojczyma Słowackiego.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

### Z NOTESU KS. JANA

\*\*\*\*\*

*Przez całą młodość powtarzano mi: "Zobaczysz, jak będziesz miał pięćdziesiąt lat".*

*Mam pięćdziesiąt lat i... nic nie widzę.*

Erik Satie

\*\*\*\*\*

*Człowiek najpierw uczy się patrzeć, a później przymykać oczy.*

*Najpierw słuchać, a później puszczać mimo uszu.*

*Najpierw mówić, a dopiero znacznie później milczeć.*

Józef Bester

\*\*\*\*\*

*Ludzie, którzy nie lubią tracić czasu przeważnie nie mają pieniędzy, ponieważ na robienie pieniędzy traci się dużo czasu.*